jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia“ dla dzieci i młodzieży

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 23 października 1938 r. Nr. 7

KOCHAJMY ZWIERZĘTA

Znasz takie dzieci, co nie lubią zwierząt? Co nie umieją podrapać kota po bródce tak, żeby zamruczał z radości... I takie, co z psem nie u-



mieją się bawić w berka... I takie co nigdy nie dawały koniom chleba, a kanarkom cukru... Znasz? To są nie miłe jakieś dzieci. Niedobre chyba. Czy może jakie niemądre? Sam nie wiem. No, bo przecież każdy człowiek musi kochać kota, za to że jest dumny i że futro ma w pręgi jak tygrys, a psa znów za jego wierność, za to, że skacze z radości jak piłka i usiłuje nas w nos liznąć — kiedy wrócimy ze szkoły. A ptaki za to że

śpiewają. A konie za ich strzeliste nogi, i rozwiane ogony, i lekki chód A krowy? No, krowy — to za słodkie mleczko, którym nas częstują i za jeszcze słodsze, ciemne, wilgotne oczy. Wiedziałeś kiedy oczy krowy? No to jak tylko spotkasz krowę, pierwszą lepszą, dziś czy jutro, zajrzyj jej w oczy. Przekonasz się wtedy sam. Mało które dziecko ma spojrzenie takie dobre i łagodne, takie miękkie i czułe jak zwyczajna, poczciwa krówka. Powiecie — nie wszystkie konie mają lekki chód taneczny, rozwiany ogon, wygięty jak u łabędzia kark. To prawda. Są konie które pracują ciężko na swój chleb, to jest, chciałem powiedzieć — na swój obrok. Te konie nie są ładne. Mają smutne, obwisłe pyski, zwieszone głowy, zmierzwione grzywy.. Czasem mają skórę startą przez rzemień uprzęży. Czasem, na boku, ostry ślad... smugę, którą bat zostawił. Te konie, sami rozumiecie, trzeba kochać jeszcze bardziej. Biedne, pracujące konie, chłopskie, dorożkarskie, zawsze zmęczone, często głodne. A krzywdy to już chyba nigdy nie robicie zwierzętom, prawda? I nie pozwalacie nikomu, by wyrządzał zwierzętom ból, bił je albo dręczył? Bo to przecież wstyd straszny — być złym dla zwierząt. Hańba po prostu. A jeśli widzicie, że ktoś wyrządza krzywdę—to protestujecie, prawda? Bronicie ich? I tłumaczycie takiemu: — jak możesz być zły dla zwierzęcia? Jak możesz zapomnieć dać mu pić i jeść? Przecież zwierzęta — to nasi pomocnicy i przyjaciele. Nasi młodsi bracia. I wstyd nie tylko kota straszyć, albo szczuć psami — wiesz? Ale nawet żabę Naprawdę. Raz, gdy byłem bardzo mały, tak z głupoty, bezmyślnie rzuciłem w żabę kamieniem. A żaba kusztyk, kusztyk — zaczęła uciekać. Ja znów łapię za kamień

i... Wiecie co ta żaba zrobiła? Nie wiem dlaczego. Może pomyślała, że jest za daleko do wody, że nie zdąży się skryć? A może zrozumiała, że jeżeli jest taka mała, a ja, chociaż miałem wtedy z pięć lat najwyżej, taki przy niej duży... to jeżeli będę chciał ją dogonić, dogonię choćby nie wiem, co pomyślała ta żaba. Dość, że przestała uciekać. Przestała uciekać i zatrzymała się. Zatrzymała się i obróciła się do mnie pyszczkiem. Obróciła się i — popatrzyła na mnie. Ciemnymi, wypukłymi oczkami. Ona nie była ładna. I jej oczy nie były ładne. Wcale Ale była mała, wiecie? No, jak to — żaba... I o tyle mniejsza ode mnie! O tyle słabsza!.. Zupełnie bezbronna!

Wtedy ogarnął mnie straszny wstyd Ale to taki straszny, taki straszny — że zupełnie powiedzieć nie umiem. I zrozumiałem wtedy, nie tylko to, że będę kochał zwierzęta. Ale zrozumiałem jeszcze, i przysiągłem sobie, że nigdy, przenigdy, żeby nie wiem co, nie będę krzywdził słabszych od siebie, bezbronnych. I że innym nie pozwolę ich krzywdzić! A wy? Czy mielibyście kiedy podobne zdarzenie w życiu? A czy zgodzacie się ze mną?

BYŁ SOBIE WIERNUŚ

Był sobie Wiernuś. Mieszkał w ciasnej, pustej budzie za stodołą. Stodoła była Grządzielowa i Wierny także. Kiedy tam Wierny zamieszkał? Musiało to być dość dawno, bo ani Józek Radoń, ani Staszek Mądrala, ani Wojtek Biela nie pamiętali. Wiedzieli tylko, że Wiernuś jest zły. Ujadał i szarpał się na ciężkim łańcuchu, gdy przechodzili Czasem chłopcy drażnili Wiernego Nie pomyśleli nigdy o tym, że Wiernuś głodny, że mu się może chce pić i że całe swe biedne psie życie musi spędzić przy pustej, ciasnej budzie za stodołą Grządziela

Czasem leżał Wiernuś nieruchomo, zwinięty w kłębek. a czasem stał, spoglądał w pole zmrużonymi oczyma i myślał. O czym myślał Wierny?

Myślał, że byłoby bardzo przyjemnie pohasać po tym wielkim pastwisku i długich zagonach, ale nie puści go tam ten ciężki, gruby łańcuch. Myślał, jak szczęśliwi są ci chłopcy, którzy rzucają w niego kamieniami. Mogą chodzić, gdzie zechcą, mogą jeść i pić, kiedy zechcą a on, biedny Wiernuś, musi czekać — jak na wielką łaskę — na kilka ziemniaków, o wodę zaś poprosić nie umie, a tak mu się nieraz pić chce. Smutna psia dola!

Nie pomyśleli o tym ani Staszek, ani Józek, ani Wojtek, nie nie przyszło to na myśl nawet Grządzielowi, gdy nocami Wierny wył albo skomlił żałośnie.

Zdarzyło się jednak, że pan nauczyciel mówił w szkole o życiu i cierpieniach zwierząt domowych. Słuchał go Staszek, i Józek, i Wojtek.

Gdy pan nauczyciel skończył, dzieci opowiadały o rozmaitych znanych sobie Bukietach, Azorkach, Brysiach, o ich wiernej dla człowieka służbie i o ciężkiej nieraz psiej doli.

— Pomyślcie — powiedział pan nauczyciel — w jaki sposób moglibyśmy biednym psom łańcuchowym pomóc.

Rada w radę — uradzili.

Staszek ładnie rysuje. Przy pomocy pana narysował na dużej karcie chudego psa przy budzie przed pustą miseczką. U dołu widniały słowa:

„Kochany gospodarzu!

Służę Ci wiernie i strzegę Twego dobytku. Policz, ile musiałbyś zapłacić stróżowi. Ja nie żądam zapłaty, lecz miej litość nade mną: daj mi jeść, daj trochę wody i garść słomy do budy".

Kilku chłopców poszło z kartą do Kółka Rolniczego. Poprosili, by sklepikarz umieścił kartę w oknie Drugą taką kartę umieszczono w oknie szkoły.

W niedzielę było zebranie w Kółku Rolniczym. Kto przechodził czytał uważnie prośbę biednego psa. Zamyślili się gospodarze. Obliczyli, ile by trzeba zapłacić nocnemu stróżowi.

— Juści, co prawda to prawda. Warto psu dać jeść i to dobrze — rzekł Smiłek. — Głodny pies to chwyci, co mu złodziej podrzuci, a syty nie weźmie, ino będzie budził i bronił.

— Tak, tak! Warto o psa zadbać — potakiwali inni.

Przyszła zima. Ludzie garnęli sie do ciepłych izb, a biedne psy

marzły w pustych budach. Grządzielów Wierny dygotał, zwinięty w kłębek, w swym nieopatrzonym na zimę mieszkaniu.

W klasie dzieci radziły: „Biedne psy, zimno im".

Znowu Staszek wyrysował pięknie psa przed budą i znowu gospodarze czytali w oknie Kółka Rolniczego:

„Zimno mi! Zaopatrzcie moją budę na zimę i pozwólcie mi czasem ogrzać się w izbie. Pozwólcie mi biegać w mroźną noc, bo na łańcuchu bardzo zimno".

Minęła mroźna zimna i wesoła wiosna. Słońce poczęło przypiekać, mówiło się już o wakacjach. Psy wyły z gorąca szukając daremnie cienia.

Staszek przechodził koło stodoły Grządziela i widział, jak Wierny leżał w spiekocie i dyszał ciężko.

— Jeszcze mu się co stanie — pomyślał chłopiec i pobiegł do Grządzielowej.

— Grządzielowa, proszę was, dajcie Wiernusiowi wody, bo jeszcze zdechnie z gorąca.

Grządzielowa podreptała i zaniosła Wiernusiowi spory rondel wody. Pies pił chciwie.

Tego samego dnia zaniosły dzieci do Kółka kartę z rysunkiem psa i napisem:

„Pamiętajmy o psach w czasie upałów. Dajmy psom dość wody i ustawmy budy w cieniu. Chrońmy psy od chorób".

Nazajutrz przeniesiono mieszkanie Wiernusia bliżej chaty, gdzie dochodził cień dużej jabłoni. Obok budy stał duży stary garnek pełen wody. Wierny leżał, patrzył zmrużonymi oczyma w sad, uważał, czy się ktoś obcy nie zbliża, i myślał: „Świat jest piękny, a ludzie są bardzo dobrzy".

Z dziejów Śląska Cieszyńskiego

Śląsk Cieszyński z dawien dawna, od czasów pierwszych Piastów, należał do Polski. Po śmierci Bolesława Krzywoustego, który podzielił państwo między swych synów, dzielnica śląska przypadła w udziale Władysławowi II. Książęta śląscy, potomkowie Władysława, uznali w wieku XIV zwierzchnictwo czeskie. W wieku XVII Czechy zostały zdobyte przez Austrię. Wraz z Czechami włączono i Śląsk w skład państwa austriackiego. Jednakże ludność tej prastarej polskiej dzielnicy nie zgermanizowała się w trzywiekowej niewoli, zachowała swój język i swą odrębność narodową. Gdy po wielkiej wojnie zaczęły walić się w gruzy dawne mocarstwa, gdy Polska odzyskała niepodległość, Śląsk Cieszyński powrócił w całości do nas. Niestety na krótko. Korzystając z tego, że większość wojsk polskich zajęta była walkami na wschodnich rubieżach, Czesi w r. 1919 opanowali część Śląska. W r. 1920 oznaczono nowe granice Śląsk Cieszyński został podzielony między Polskę i Czechy, którym oddano część leżącą za rzeką Olzą. Było to wielką krzywdą dla całego Państwa Polskiego, a także dla naszych rodaków zza Olzy, którzy — zaledwie zaznawszy wolności — na nowo ją utracili. Źle się czuli Polacy pod panowaniem czeskim. Ciężko było żyć synom wolnego narodu na tej ziemi swojej, od wieków swojej, a zakutej w więzy obcej przemocy. Aż przyszły wielkie zmiany w Europie...